

Łachmyctwa prawnictwa

Koszalin jest miastem istniejącym długo przed nadaniem mu praw miejskich w 1266 roku. Dla wielu, dla tak zwanej wiedzy historycznej a przede wszystkim dla prawnictwa istnieje on jednak od momentu ulokowania go na prawie niemieckim. Podczas, gdy różne źródła historyczne, a wystarczy się w nie wczytać, bo są powszechnie dostępne, mówią o tym, że gród ten istniał wcześniej.

Lokacja na prawie niemieckim przybiera różne – najczęściej obrzydliwe – oblicza, wykazujące całkowitą nieudolność lokalnych prawników. Zwę ich prawnictwem, bo niewiele mają wspólnego z samodzielnością myślenia i nie widać żadnych szczególnych walorów umysłowych, za które tę grupę ludzi wartałoby pochwalić. Stale obracają się w swym zamkniętym świątku udreptanych pojęć, które są wtórne w stosunku do prawa niemieckiego a cóż dopiero do rzymskiego. I w tej kwestii niesamodzielnego myślenia nic się nie zmieniło odkąd Niemcy wtargnęli tu ze swoimi barbarzyńskimi pomysłami i właściwie uniemożliwili samodzielny rozwój prawa w Polsce. Praktycznie wszystkie miasta są przecież założone na prawie niemieckim i to jest w powszechnym mniemaniu uważane za oczywiste.

Wykażę to dowodnie na przykładzie wyjątkowego opieszalstwa Sejmu polskiego w kwestii publikowania – ustanowionych przecież przez siebie – aktów prawnych. Osiem lat temu dyskutowałem namiętnie z pewnym od lisa pochodzącym profesorem przechrztą, który twierdził, że wyjechał po studiach z Polski do Niemiec, bo tu by mu klika nie dała zdobyć ani doktoratu ani profesury. Pewnie tak jest, bo nietwórcze grono raczej nie jest chętne tworzyć sobie konkurencji, gdyż wie jak słabo się stara a do podziału niewiele zostaje. Ów sprzedajny profesor prawa twierdził, że już tam się ponoć dogadał z tymi w Sejmie, którzy prowadzą system publikacji aktów prawnych naszego Ustawodawcy, że będą one dostępne w postaci pliku XML. Nie wiem, po co tak komplikować, ale faktem jest, że XML-e są łatwiejsze do formatowania niż teksty zamknięte w plikach PDF i to zaszyfrowanych – nieudolnie bo nieudolnie – ale jednak zaszyfrowanych. Wyczytanie tekstu z takiego pliku byłoby łatwiejsze. Jednak najprościej jest dać treść ustaw i innych aktów w postaci tekstowej. Łatwo wtedy zrobić wyszukiwarkę łańcuchów tekstowych w treści ustaw. I sprawa gotowa. Każdy wejdzie na stronę Sejmu, by zaczerpnąć prawa prościutko ze źródła. A dotąd nie ma ich nawet w XML.

I właśnie, czy komuś na tym zależy? Przeszukiwanie zasobów Sejmu jest wysoce upierdliwe i trudne. Nic nie daje żeglowanie po ustawach, bo każdą trzeba otworzyć i ręcznie przeszukać w programie do edycji plików PDF. Powstały zatem firmy – wszystkie na kapitale niemieckim – tu właśnie kłania się lokacja miast na prawie niemieckim i tępy zasób umysłowy rodzimego naśladowczego prawnictwa. Polskie – jeśli można użyć tego słowa w stosunku do nich – kancelarie prawne i firmy płacą gigantyczne pieniądze za licencje do programów komputerowych dających pełny dostęp do tych przepisów, które powinny być łatwo dostępne na stronie sejmowej. Krańcowa nieudolność kancelarii Sejmu i jej informatyków albo może przekupna usłużność, by niemieckie firmy mogły zarobić na indolencji Sejmu, to obraz naszego prawnictwa. Co prawnictwo zrobiło, by wpłynąć na Ustawodawcę, by ten stworzył dobrze działającą wyszukiwarkę aktów prawnych na stronie sejmowej? Nasze germanofilskie prawnictwo nie zrobiło w tym celu nic, bo owoców nie ma.

I dziwić się potem, że niedouczony prawniczyna Prezydent nie wie, że 1-go maja 2021 roku Polska Ziemia trafi w łapy Niemców, bo nawet gdyby zwyczajnie zapomniał, choć sam podpisywał ustawę prolongującą termin tej zdrady, to zająłby sobie do źródła prawa, czyli na stronę sejmową i tam by mu się wyświetliło. A tak może kancelarii Prezydenta nie stać na wykup drogiego programu komputerowego do prawa od Niemców i najpierw musi sprzedać Polską Ziemię Niemcom, by mu dali do niego dostęp.

Jego ciemni koledzy profesorowie, doktorowie i cała rzesza magistrów w tym sędziów, adwokatów, radców prawnych, notariuszy i wszelkiej maści uprzywilejowanych do wykonywania zawodu prawnika nie umieli zrobić nic, by zaistniał źródłowy system publikacji aktów prawnych na stronie sejmowej, bo ciągle wierzą, że Koszalin istnieje odkąd go Niemcy ulokowali na swoim prawie a nie odkąd go nasi przodkowie Polacy założyli, choć może nawet nie wiedzieli, że są Polakami.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel